№ 217. Rok X. SOSNOWIEC — czwartek 2 października 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sprawa Galicji i naszych granic wschodnich.

Rada najwyższa studjuje.

Paryż, 1 października.

(Tel. wł.)

„Le Petit Journal" donosi, iż Rada najwyższa zajmowała się znów granicą wschodnią Polski.

W kwietniu ustanowiona była na wschodzie linja demarkacyjna dla okupacji polskiej. Linja ta została obecnie przedłużona w kierunku południowym i wszystkie terytorja, położone na wschód od tej linji mogą mieć od tej chwili administrację cywilną polską.

Decyzja powyższa bynajmniej nie przesądza losu terytorjów, położonych na wschód od wspomnianej linji demarkacyjnej.

W sprawie Galicji Wschodniej po wysłuchaniu wyjaśnień Paderewskiego zdecydowano jeszcze raz przestudjuwać tę kwestję na nowo.

(Informacje podawane przez P. A. T, jako pochodzące ze źródeł niemieckich, nie zasługują na wiarę. Dlatego też nie podawaliśmy telegramów agencyjnych, które donosiły o oddaleniu pretensji naszych do Galicji, ani też nie podajemy telegramu Pata, donoszącego o ostatecznym przyznaniu nam Galicji Wschodniej. Nasze własne informacje mamy bezpośrednio ze źródeł francuskich i te są stosunkowo najbezstronniejsze i najpewniejsze. Przyp. Red.)

Sprawy G. Śląska.

Protest polaków przeciw wyborom komunalnym.

Katowice, 2 października.

(Od wł. koresp.)

Przedstawiciele polskich rad ludowych na G. Śląsku, jak również PPS, Związki zawodowe polskie oraz polskie związki socjalistyczne w d. 25 września wystąpiły do komisji ententy z protestem przeciw dokonywaniu wyborów komunalnych na G. Śląsku.

W uzasadnieniu protestu, skrytykowano ostro system hersingowski i stan oblężenia. Między innymi powiedziano:

„Lud polski gorąco protestuje przeciw wyborom komunalnym w czasie obecnym, gdyż tylko nieznaczna część polaków wziąć może udział w wyborach, reszta zaś, przerażona prześladowaniami, może nie mieć odwagi, by przez wykazanie swej woli nie narazić się na dalszy ucisk.

„Lud polski weźmie udział w wyborach, ale już dziś oświadcza, że po uregulowaniu stosunków muszą nastąpić nowe wybory, by usunąć ze stanowisk tych, których wybrano pod ochroną grenzschutzu“.

Nowa forma zarządu G. Śląska.

Berlin, 2 października.

(Tel. wł.)

Biuro tel. Wolfa donosi:

Wczoraj wieczorem w parlamencie posłowie śląscy omawiali z rządami niemieckim i pruskim sprawę G. Śląska, pod przewodnictwem prezyd. ministrów Hirsza.

Min. Heine oświadczył w imieniu rządu pruskiego, iż prezydent regencji opolskiej Bitta natychmiast obejmuje w charakterze nadprezydenta G. Śląska sprawy formującej się prowincji górnośląskiej.

Nadprezydentowi dodana będzie rada przyboczna.

Zarząd komunalnej nowej prowincji utworzony zostanie dopiero w d. 1 kwietnia 1920 r.

Oświadczenie to przyjęte zostało przez obecnych z zadowoleniem.

Nasze sprawy.

Polsko, ciebie błyskotkami łudzą!...

Prawie sto lat upływa, jak duch płomienny Juljusza rzucił w oczy wszystkim, niby naszym sympatykom i opiekunom to zdanie.

Wieszcz zbadał ich perfidną pracę, w której nie miłość, nie sympatja, nie współczucie, lecz skalny chłód, bezlitosne obliczanie polityki, było dla nich gwiazdą przewodnią w ich pracy.

Sto lat upływa, gdy lutnia naszego pieśniarza na zimnym głazie Agamemnona w grobowych akordach zajęczała: „Polsko, Ciebie błyskotkami łudzą!“ Polsko, i dziś Ciebie w obiecanki osnutą kołysanką usypiają, przygotowując nowe sidła, abyś się stała znowu „Niewolnicą cudzą“.

A przecież ty, Polsko, powstałaś, nie z łaski dumnego Albjonu i stolicy Napoleonów, lecz z wypełnienia się dnia pokuty i kajania naszego przed o b l i c z e m Stwórcy! Tyś powstała z ruin i zgliszcz, z krwi męczeńskiej tylu naszych pokoleń, z łez morza i serc rozdartych matek!... To twoja kołyska urodzin, to zorza czerwona, z której wypłynęło „wolności słońce“.

Historja się powtarza: po tylu tantalowych mękach, po tylu udrękach i cierpieniach, rozpoczyna się ta sama kokieterja, jak przed stu laty.

Zachód, oszołomiony zwycięstwem, pragnie nas widzieć wałem obronnym od zbolszewikowanego wschodu, łudząc nas błyskotliwymi obiecankami. Igra z nami, jak z dzieckiem, któremu się pokazuje świecidełka, a gdy rączkę wyciąga, to je się po paluszkach bije!

Wolno nam krew przelewać nad Berezyną, Dźwiną, Dnieprem, lecz nie wolno nam bronić braci z pól Bytomia, Katowic i Pszczyny.

Wolno nam miażdżyć hydrę komunizmu, lecz nie wolno zatknąć sztandaru naszego na murach księstwa Cieszyńskiego, Orawy i Spisza! Wolno krew przelewać dla wspólnej idei, lecz nie wolno nam bronić ojcowizny naszej!!.,.

Dosyć ułud i błyskotek, dosyć perfidnej sympatji dumnych zwycięzców Zachodu, bo Nemesis dziejowa, twarda i nieubłagana rzeczywistość stwarza nam nowe dzieje.

Dziś możemy wysłuchać sentymentalnych obietnic, lecz „czuj duch“!—wierzmy i ufajmy potędze własnego ducha. Idźmy za wezwaniem Mistrza: „wspólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko“. Wolno innym, — wolno i nam niech będzie.

Nie jest to wyzwanie, lecz tylko samoobrona..

Prawo samozachowawcze —to prawo, uświęcone wiekami, to prawo Boże—wara nam je odbierać!

Więc nie w delegacjach, nie w depeszach hołdowniczych, lecz we wspólnej pracy, owianej zgodą i jednością „Niech nad Wisłą czuwa straż“!..

Niech oni słyszą hejnał naszych heroldów i łoskot naszych młotów, niech widzą zespolenie naszych myśli i serc, a taktykę postępowania muszą zmienić.

Obłudną igraszkę muszą zakończyć.

My dziękujemy za rodzaj tej sympatji, pod której powłoką ukrywa swe szpony zaborczy „Bóg interesu“.

Wład. Pochmara.

Zmierzch strajków.

Związek pracy w Nowym Jorku rzucił światu nową i niezwykle żyzną myśl, która gdyby sie urzeczywistniła, stałaby się datą w historji rozwoju społeczeństw. Proponuje on mianowicie zaprzestania zupełnego strajków, tak, jak kościół ongi zakazał toczyć wojny ustanawiając instytucję: „treuga Dei“. Zakaz strajkowania byłby ważny na razie na pół roku, a wszelkie nieporozumienia między robotnikami, a pracodawcami miałyby być załatwiane w sposób czysto ugodowy przez wyższe instancję, bez uciekania się do dzikiego strajku, który okazał się środkiem, brutalnym i anarchicznym w wysokim stopniu dezorganizującym produkcję.

Wyłonienie się tego projektu wśród robotników samych jest dowodem, że strajk się przeżył. Jest to bowiem broń obosieczna. Zauważono bowiem, że każdorazowe podniesienie cen wymuszone strajkiem, a więc zasprzestaniem produkcji, przynosiło w następstwie podrożenie cen produktów, które przewyższało korzyści, odniesione przez ten środek walki.

Strzelanina na granicy.

Ciągłe zaczepki niemców.

Sosnowiec, 2 października.

Wczoraj o godz. 7 min. 45 wieczorem przy zmianie wart nadgranicznych niemcy widocznie dla nabrania animuszu rozpoczęli ogień z karabinu maszynowego do naszego posterunku na moście szopienickim.

Nasi odpowiedzieli i wkrótce zagrzechotały karabiny ręczne i maszynowe na całej linji od mostu szopienickiego kolejowego aż do Milowic. Rzucono nawet 2 granaty ręczne.

Rezultatem strzelaniny jest 2 zabitych: po naszej stronie zginął w Milowicach halerczyk, kapral Kolibaba, a po stronie niemieckiej padł również jeden z żołnierzy.

Całe zajście trwało 10 minut.

Lenin prosi o łaskę!

Rząd bolszewicki chce ustąpić.
Zbrodniarze żądają zapewnienia im bezkarności.

Berlin, 2 października.

(Tel. własny.)

Biuro Wolffa donosi z Amsterdamu:

„Biuro pras. „Radio“ komunikuje z Lyonu, iż w Waszyngtonie otrzymano urzędowe doniesienia, według których rosyjski rząd sowietów wyraża swoją gotowość przystąpienia do rokowań pokojowych pod następującymi warunkami:

1) obalenie systemu rad,
2) wstrzymanie wszelkich egzekucji,
3) usunięcie terroru i udzielenie glejtów bezpieczeństwa 12 przywódcom bolszewickim, w tej liczbie Leninowi, Trockiemu i Zinowjewowi, którzy chcą się udać do Ameryki.

Propozycja powyższa doręczona będzie dyplomatom francuskim i amerykańskim w państwach neutralnych.

Przypuszczają, iż Wilson nie uzna żadnego nowego rządu rosyjskiego przed zwołaniem w Rosji konstytuanty.

Niemcy nad Bałtykiem.

Ewakuacja prowincji nadbałtyckich.

Berlin, 1 października.

(Tel. wł.)

„Berl. Tagbl.“ donosi, iż w odpowiedzi na notę ententy rząd niemiecki oświadczył swą gotowość do wysłania nowej komisji międzysojuszniczej, która będzie czuwała nad ewakuacją prowincji nadbałtyckich.

Rząd niemiecki odwołał jeszcze w zeszłym tygodniu Goltza, który nie potrafił przeprowadzić ewakuacji.

Goltz odmawia żądaniom ententy.

Londyn, 1 października.

(Tel. wł.)

Ze Sztokholmu donoszą do „Morning Post“:

„Z Rygi piszą, iż von der Goltz w rozkazie dziennym odmawia odesłania swej „żelaznej dywizji“ do Niemiec.

Otwarcie sejmu.

Frazes lub sumienie...

Ciężkie, jesienne chmury gromadzą się nad rozpoczynającym obrady sejmem.

Ze wszystkich stron Polski lecą stroskane myśli i spojrzenia w kierunku dostojnych suwerenów, zacietrzewionych w dalszym ciągu walką partyjną.

Przypominają się, jak żywe, obrazy sejmowe z czasów przedrozbiorowych, i powstaje tragiczne pytanie, czego nas właściwie stuletnia z górą niewola nauczyła, — jeśli pierwszy polski sejm w odrodzonej ojczyźnie nie może zdobyć się na stałą większość, pozwalającą mu w tej przełomowej, brzemiennej chwili rozwiązać bodaj w części olbrzymi kompleks zagadnień, wziąć na bary nawał pracy i wykonać ją, — zbudować fundamenta pod gmach ojczysty — zręby kłaść!

Więc tak mało jest po polsku czujących suwerenów, iż nie można z nich większości utworzyć?

Czyżby w sejmie polskim frakcja polska była mniejszością?

Nie, — tak źle nie jest; olbrzymia większość posłów mówi mniej lub więcej dobrą polszczyzną i zalicza się do polaków.

Ale — polak nie sługa: nie zna co to pany!

Przedewszystkim indywidualność i złota wolność... szlachecka (zawsze to samo!)

A więc — co za tym idzie — interes partji, interes osobisty, autoreklama, ambicje i zawiści, żądza władzy lub zysków, mącenie wody i łowienie w niej synekur, słowem — cała ta nieśmiertelna polska galerja z czasów saskich, w tużurki jeno, sukmany i bluzy przystrojone.

Nawet gdzieś w kącie czai się Siciński nowy, aby w odpowiednim momencie zakrzyknąć ulicy efektownie w rozżalone ucho: „Liberum veto!“

Ojczyzna przeżywa jeden z największych momentów; głód i chłód zagląda miljonom w oczy; zrujnowany przemysł; krew polskiego żołnierza, wykuwającego ojczyste granice; tysiące pierwszorzędnych zagadnień, wołających o rozum i zgodę odbija się ponurym echem w sali sejmowej, w której rozparł się wszechmocny Frazes i wywija błazeńską laską.

Niema sejmu, a tylko prawica, centrum i lewica, między którymi — jak mówi poseł Kaczur (piastowiec) — „nie może być mowy o kompromisie“.

Niema polaków, gotowych do zgody i pracy rzetelnej — a tylko burżuje, obszarnicy, socjaliści, thugutowcy, endecy!!!

Nie chcą posłowie, a za nimi i masy zrozumieć, iż z ciężkiego obecnego położenia wynieść nas może nie frazes uliczny, dziki strajk, jednodniowy wysiłek, demagogja lub wzajemne rekryminacje, lecz jedynie wspólna, wytężona, gotowa do wielkich wzajemnych poświęceń praca.

Po pierwszych w niepodległej Polsce żniwach niema ludność miejska i masa robotnicza chleba, gdyż mafja szlachecko-chłopska woli puszczać w pasek zboże, aniżeli dostarczać go własnemu rządowi.

Sekwestr i żandarm! to są dopiero argumenty w wolnej Polsce.

Nie pyta się w Polsce, jak się rządzi, tylko — k t o rządzi!

Nawet na tak wzniosłej,

jedynej platformie, jaką jest wspólna miłość ojczyzny, nie mogą się razem znaleźć endecy z socjalistami, thugutowcy z konserwą!

W zakamarkach zaś Warszawy, Łodzi i Zagłębia, z za murów i płotów, patrzą chytrze tysiączne oczy komunistyczne w polską noc niezgody i śmieją się radośnie w stronę Berlina i Moskwy!

Czyż nie widzicie suwereni, iż jesteśmy pozostawieni sami sobie w tym rozchybotanym namiętnościami morzu europejskim, w którym lada nieopatrzny krok pogrążyć nas może?

Czyż nie widzicie, iż im więcej nas na zachodzie kochają, tym marka polska niżej leci?

Wprost nieopłaconą jest ta przyjaźń!

Gdzież więc szukać ratunku i wyjścia z ciężkich terminów, jak nie w samych sobie?!

Czyż nie jest już najwyższy czas, aby w sali sejmowej miejsce Frazesu zajęło — Sumienie?!

Ajaks.

85-te posiedzenie sejmu.

Warszawa, 2 października. (P. A. T.)

Wczorajsze posiedzenie sejmu zagaił marszałek o godz. 4 m. 30, poświęcając wspomnienie ś. p. Wacławowi Wojtulanisowi (klub N. Z. R.), zmarłemu w sierpniu.

Wpłynęły następujące przedłożenia rządowe: projekt ustawy o taryfach celnych, projekt organizacji statystyki administracyjnej, projekt ustawy o uproszczeniu postępowania w sprawach o zbrodnie i występki w b. zaborze austrjackim. Projekty w 1-szym czytaniu bez dyskusji odesłano do komisji.

Prezydent ministrów Paderewski doniósł telegraficznie, że w ważnym interesie kraju musi wyjechać do Londynu i prosi o wytłumaczenie nieobecności w sejmie.

Następnie zabrał głos min. spraw wewnętrznych Wojciechowski do referatu o położeniu.

Skreśliwszy trudności, na jakie natrafiła budowa państwa, stwierdził, że podstawowe zadanie, tworzenie siły zbrojnej, ktoraby zapewniła poszanowanie u obcych dla Polski, dzięki naczelnemu dowództwu zostało wykonane. Żołnierz polski niesie wolność na wschód.

Przechodząc do stosunków wewnętrznych, oświadczył minister, że położenie ekonomiczne jest ciężkie, ale nie rozpaczliwe. Porządek trzeba utrzymać za wszelką cenę. Polska nie będzie polem do eksperymentów (brawa).

Pójdziemy drogą ewolucji, a nie rewolucji. (Brawa na prawicy.)

Reformę rolną przeprowadzi się w całym majestacie prawa. Rząd przedłoży sejmowi odnośny projekt.—Również przygotował rząd szereg projektów ustawodawstwa robotniczego. Co do aprowizacji spotkał rząd zawód. W jednych stronach był mały urodzaj, w innych znów nie dostarczono kontygentu.

Sejmowi przedłoży się projekt ustawy o gminach wiejskich dla wszystkich dzielnic.

W końcu min. Wojciechowski mówił o konieczności podniesienia autorytetu rządu, który musi mieć polityczne kierownictwo. Zródłem władzy jest naród, ale do wykonania muszą być organy. Minister broni zasady wzmocnienia władzy centralnej, wyboru naczelnika przez plebiscyt, jednoizbowego sejmu. Straż praw składająca się z mężów zaufania naczelnika państwa i sejmu będzie rozstrzygała o dopuszczalności ustaw.

Kierownik ministerjum aprowizacji Sobański oświadczył, że wyżywienie kraju jest możliwe. Brak tylko organizacji i środków przewozowych. Zniwa się opóźniły. Rząd jest za niezwłocznym sekwestrem zboża, aby nie uciekło i przedłoży odpowiedni projekt. — Dalsze obrady odroczono do piątku.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 2 b. m. Aniołów Stróżów.

Jutro w piątek 3 b. m. Kandyda.

Wschód słońca g. 6 m. 03.
Zachód „ g. 5 m. 35.

„Iskra!“

Red. „Iskry“ p. Monsiorskiemu poświęcam.

„Iskra“ iskrą leci w świat,
nawet jej nie zrówna „Pat“!
Czy z Sosnowca, czy z Dąbrowy,
lub ze Sląska też Górnego
zawsze ma telegram nowy.
Lecz to przecież nic dziwnego,
gdyż Redakcji skład w tej mierze
może sobie rzeknąć szczerze:
„Iskra“ iskrą leci w świat,
nawet jej nie zrówna „Pat“.
Chcesz dać anons dla reklamy,
albo może szukasz żony:
„Iskry“ masz otwarte łamy,—
(skutek tego zapewniony),
ona bowiem dobrze znana,
w całej Polsce jest czytana.
„Iskra“ iskrą leci w świat,
nawet jej nie zrówna „Pat“!

Z. O.

O eksport naszych produktów. Wydział handlu wewnętrznego ministerjum przemysłu i handlu wzywa o szybkie dostarczenie spisu produktów z podaniem ilości, które Polska mogłaby w najbliższym czasie eksportować. Spis ten przeznaczony jest dla ministerjum przemysłu i handlu w Londynie.

Zgłoszenia zainteresowanych przyjmuje sekretarjat Towarzystwa przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, Sienkiewicza 11.

Zabawa na rzecz żołnierzz. W niedzielę, dn. 5 bm. staraniem Koła polek odbędzie się w parku sieleckim zabawa na korzyść żołnierzy, urozmaicona wielu atrakcjami.

Zabawy Koła polek cieszą się stale zasłużonym powodzeniem, nie wątpimy więc, że i tym razem pospieszą do parku tłumy publiczności.

Z miasta. Ulica 3 Maja nareszcie po wielu dniach pracy bardzo wielu bezrobotnych zaczęła wczoraj przywdziewać szatę z granitu. Kiedy jednak ta cała ruinacja zostanie ukończoną trudno przewidzieć wobec prowadzenia robót na 4 zmiany systemem najnowszym, polegającym na tym, iż trzech robotników stoi, a czwarty się im przygląda.

Możeby nasz magistrat zwrócił swe łaskawe oko na ulicę Warszawską, a zwłaszcza na część jej dłuższą między ulicami Modrzejowską a Starososnowiecką. Sródmieście to niby, a błoto, a smród do niewytrzymania. Wąziutka ta uliczka właśnie dla tego, że jest tak wąska, winna być wybrukowaną i utrzymaną we wzorowej czystości.

Echa zamknięcia „Głosu Pracy“. Z Warszawy komunikują nam ze sfer kompetentnych, iż sprawa red. Łaszczyńskiego sądzona będzie nie w Sosnowcu, aby uniknąć najmniejszych choćby pozorów stronnosci, gdyż wchodzi tu w grę osoba sędziego śledczego przy sądzie okręgowym sosnowieckim.

Strajk drukarski w Warszawie. Groźba niewychodzenia wszystkich dzienników warszawskich, została w ostatniej chwili usunięta.

Prowadzone w ciągu całego dnia przy pośrednictwie ministerjum ochrony pracy, rokowania pomiędzy właścicielami drukani a pracownikami drukarskimi, wprawdzie nie doprowadziły do porozumienia i rozpoczął się strajk w drukarniach warszawskich, jednak wobec przyjęcia przez wydawców warunków, postawionych przez pracowników drukarskich, praca przy druku pism codziennych nie uległa przerwie.

Pożyczka państwowa. Ostatnim dniem sprzedaży pożyczki państwowej r. 1918 był d. 30 b. m., wobec czego minist. skarbu poleciło urzędom poczty i telegrafu, aby od tej daty zaprzestano dalszej sprzedaży pożyczki.

Dziennikarze amerykańscy w Warszawie. W drodze z Pragi Czeskiej, gdzie byli podejmowani przez prezydenta Masaryka przybyli do Warszawy dziennikarze amerykańscy, a mianowicie M-r Coramon Ford, przedstawiciel „Chicago Tribune“, „Assoziated Presse“ i innych i Miss Drexel. W najbliższych dniach przybędą do Warszawy jeszcze trzej dziennikarze amerykańscy i zabawiwszy tu dni parę, udadzą się razem do Lwowa. W czasie pobytu w Warszawie Miss Drexel, która brała udział w pracach nad kodyfikacją Ligi narodów w traktacie pokojowym, zamierza propagować ten ruch wśród niewiast polskich za popieraniem Ligi narodów. W tym celu zwróci się do naszych posłów-kobiet.

Dziennikarze amerykańcy wyrazili gorące pragnienie uzyskania audjencji u naczelnika państwa.

Milioner warszawski w Berlinie. Kupiec żydowski S. Wolf nagromadziwszy spore oszczędności zaokrąglone podczas okupacji do okrągłej sumki tak sobie upodobał Niemcy, że postanowił opuścić dziką, barbarzyńską, pełną rabuśników i pogromszczyków Polskę i osiedlić się śród tak miłych, kulturalnych i przyjaznych pobratymców kieszonkowych w Berlinie. Atoli złuda p. Wolfa o porządkach, kulturze i bezpieczeństwie w stolicy Niemiec niezbyt długo trwała, bo oto jak donoszą żargonówki warszawskie p. S. Wolf napadnięty został w Szarlotenburgu w willi własnej przez bandytów, którzy zrabowali mu czternaście miljonów marek. Bandyci udawali początkowo, że są urzędnikami policji kryminalnej i znają p. Wolfa podczas gościny w Warszawie.

Kosztowne pomyłki urzędników. Ministerjum poczt i telegrafów stwierdziło, że wiele urzędów

Bratobójca.

ROMANS

27.

— Zrobiłeś to! niepotrzeba zaprzeczać. Nie wiedziałem o twej hańbie, kiedy przed dziesięciu laty przybyłeś do mnie pod pozorem zapytania mnie p radę... Powiedziałeś mi, że chcesz zaślubić kobietę, której cosag pozwoli prędko przyjść ci do majątku... Ta kobieta, wdowa po francuzie z zaboru i sama francuzka, należąca do zacnej rodziny, posiadała znaczne dobra w Lotaryngji... Miała syna. Sądząc, żeś się otrząsnął ze swych błędów, nie mogąc podejrzewać, jakim się trudnisz tam potwornym rzemiosłem, poradziłem ci zaślubić panią de Nayle. Małżeństwo odbyło się i pozwoliło ci dostać w swe ręce posag. Cóż pozostaje dziś z tego posagu?

— Złe spekulacje, które uważałem za dobre... — ośmielił się wtrącić Robert.

— Raz jeszcze po co kłamać, ponieważ ja wiem o wszystkim? Ja prawie ci przebaczyłem... zaczynałem już wierzyć w ciebie, nabierałem nadziei, że doświadczenia smutnej przeszłości uczynią z ciebie innego człowieka, chciałem jednak dowiedzieć się, w jaki sposób się prowadzisz... Zapłaciłem dużo, ażeby być powiadomiony o twych postępkach, i, co się dowiedziałem, przestraszyło mnie... Mniej niż w ciągu lat czterech, majątek osobisty, wniesiony przez panią de Nayle, został pochłonięty, nie spekulacjami ryzykownymi, lecz wstrętną rozpustą, na którą Niemcy mają monopol.

Dowiedziałem się jednocześnie, że w naszej rodzinie jest nietylko fałszerz, ale i szpieg na żołdzie Prus!..

Robert uczuł, że trzeba energicznie zaprotestować.

— Kłamstwo! kłamstwo! — zawołał. — Spotwarzono mnie. Ja nie ścierpię tak śmiertelnej obelgi!..

— Milcz!

— Nie, nie będę milczał! — ciągnął dalej Robert, padając na kolana przed bratem i wyciągając doń ręce. — Byłem nędznikiem, rumienię się z tego, rumienię ze wstydu, ale nie należy mnie oskarżać, żem szpieg... Tego już za wiele!.. Prócz tej zbrodni, której zaprzeczam z oburzeniem, przyznaję, niestety, wszystkie, moje winy, i żałuję za nie!..

— Żałowałeś też przed piętnastu laty! Żałowałeś i przed laty dziesięciu! Żal twój dzisiaj nie jest szczerszy niż wówczas!

— Na grób naszej matki przysięgam, że mówię prawdę!..

Ryszard drgnął.

Robert sądził, że mu się udało poruszyć czułą stronę w sercu brata.

Twarz przemysłowca przybrała nagłe wyraz mniej surowy.

Nie był rozbrojony, a jednak wspomnienie matki, wywołane przez Roberta, poruszyło go do głębi serca.

— Podnieś się — wyrzekł głosem spokojnieszym—usiądź i wytłomacz mi, nie usiłując oszukać, bo to byłoby daremne, cel twojej podróży do Paryża...

Jednocześnie Ryszard Verniere usiadł na fotelu po za biurkiem, a Robert, zamiast usiąść, stał przed nim.

— Pomówię z tobą szczerze — rzekł.

— Proszę.

— Jestem zupełnie zrujnowany, bez wyjścia, bez środków...

— Żona twoja przecie posiada jeszcze majątek.

— Co pozostaje jej, należy do Filipa de Nayle, jej syna,

— I nie chce, ażebyś sięgnął po kapitał, stanowiący o przyszłości jej dziecka...

— Wiele zawiniłem względem niej. Nie ufa mi...

— Daleki jestem od ganienia jej... Postępuje jak dobra matka...

— Ryszardzie, nie jestem już młodym... starość się zbliża, i przysięgam ci, że już nastał dla mnie wiek rozumu...

— Powinien był nastać przed dwudziestu laty?

— To prawda. Ale po co mi wspominać to teraz?.. Nic nie jest do powetowania... Nie możesz mi odmówić ani zdolności mechanika, ani talentu wynalazcy...

— Nie zaprzeczam... ale jaki z nich zrobiłeś użytek opłakany?.. Przekładałeś nad pracę rozpustę.

— Dziś myślę o pracy i pracować chcę, lub w łeb sobie palnę, bo nie chcę dłużej znosić upokorzeń w życiu, lub wegetować na łasce żony...

— I przychodzisz mnie prosić?

— O pracę.

— W jakiej postaci?

— O posadę w twej fabryce.

Ryszard spojrzał na brata przenikliwie, oczy w oczy, usiłując wyczytać jego myśli.

— O posadę w mej fabryce? — powtórzył, marszcząc brwi z wyraźną nieufnością.

— Tak — podchwycił żywo Robert. — Zatrudniasz wielu robotników, obstalunki napływają do ciebie bezustanku. Bezustanku wprowadzasz w wykonanie nowe wynalazki... Pracujesz po nad siły, wyczerpujesz się, ponieważ nie masz przy sobie osoby, zdolnej oszczędzić ci ciągłego natężenia umysłu, uzupełnić się kiedy cię znużenie przygniata, pomódz ci w twych pracach, dać ci nawet nowe pomysły, z których mógłbyś wyciągnąć wielką część, dla podniesienia jeszcze renomy swej firmy... Dlaczegoż nie miałbym być, mój bracie, twoim potulnym współpracownikiem?

— To niepodobna — odparł oschle Ryszard Verniere.

— Niepodobna?

— Tak.

— A jednak...

— Daremniebyś nalegał! — przerwał przemysłowiec—zmęczenie i wyczerpanie, o których wspomniałeś przed chwilą, nie istnieje... Ja nie potrzebuję nikogo... Nie chcę mieć przy sobie żadnego współpracownika... a zwłaszcza ciebie.

— A cóż to za powód takiego rażącego wyłączenia?..

(D. c. n.)

pocztowo-telegraficznych wypłaciło już i wypłaca w dalszym ciągu przekazy, nadane w urzędach pocztowych na obszarze obecnych ziem polskich lecz wpłaconych przed objęciem administracji przez rząd polski. Niemniej przekazy nadane zostały w księstwie Poznańskim, rzeczypospolitej czesko-słowackiej, w niemieckiej Austrji i Berlinie. Ponieważ przez wypłaty podobnych przekazów skarb polski ponosi straty, ministerjum poleciło urzędom pocztowo-telegraficznym wstrzymać dalszą wypłatę wspomnianych przekazów.

Występy Heleny Sulimy w Sosnowcu. Wielkie zainteresowanie obudzą niewątpliwie zapowiedziane na nadchodzącą sobotę i niedzielę występy świetnej artystki teatru Rozmaitości p. Heleny Sulimy, która zapozna nas z dwiema doskonałymi sztukami z repertuaru teatrów warszawskich.

„Niebieski lis“ cieszył się w ubiegłym sezonie niebywałym powodzeniem—grał go bowiem teatr Letni z rzędu 56 razy, to chyba najwymowniej świadczy o wartości sztuki. Również „Wolna kobieta“ którą śp. Kazimierz Zalewski wystawił w swoim czasie w teatrze Małym, doznawała tam wielkiego powodzenia przez długi szereg wieczorów.

Aby umożliwić publiczności zamiejscowej zobaczenie „Niebieskiego lisa“ dyrekcja zapowiada tę piękną i mądrą komedję nainiedzielę popołudniu.

Występy znakomitej artystki mają zapewnione w Sosnowcu wielkie powodzenie.

Z Będzina.

Z Rady miejskiej. W dniu 2 października odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Porządek dzienny obrad jest następujący:

1) Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia; 2) korespondencja bieżąca; 3) sprawozdanie i wniosek komisji do spraw ogólnych w sprawie z elektrownią sosnowiecką o cenę światła, jako też wniosek nagły r. Landau w tej sprawie; 4) wniosek komitetu robót publicz. i sprawozdanie z prowadzenia robót miejskich; 5) uchwalenie ordynacji podatku majątkowego oraz sprawa jawności wykazu płatników podatku dochodowo-majątkowego w związku z listem Stow. lokatorów m. Będzina; 6) uchwalenie pozostałej części budżetu na rok 1919 (rozdział I lokale, wydatki biurowe i inne); 7) sprawozdanie delegatów ze zjazdu w Warszawie w sprawie aprowizacji; 8) odpowiedź komisji zdrowia publicz. i opieki społ. na interpelecje r. Hamburgiera; 9) sprawa funduszu na budowę gmachu dla wyższej 8-io klasowej szkoły realnej w Będzinie w związku z listem rady opiekuńczej tej szkoły; 10) podanie wydziału bibljotecznego przy Tow. kulturalno-oświatowym „Wiedza Robotnicza“ o subsydjum dla bibljoteki Towarzystwa; 11) wniosek r. Rubinlichta o podawanie do wiadomości radnych uchwał magistratu; 12) sprawa godzin pracy służby szpitala dla zakaźnych; 13) wniosek r. Strausmana w sprawie budowy łaźni i pralni mechanicznej.

Zuchwały napad bandytów.

Zrabowanie 100,000 marek.

W Myszkowie dokonali bandyci napadu na mieszkanie p. L. Sojki, przyczym zrabowali poważną sumę pieniężną.

Przebieg napadu wedle źródłowej relacji przedstawia się, jak następuje:

Około godziny 9 i pół wieczorem do domu, zamieszkanego przez p. Sojkę, przybyło 8—10 bandytów, ubranych w uniformy wojskowe. Bandyci uzbrojeni byli w rewolwery; pięciu wkroczyło do mieszkania, inni pełnili straż na dworze.

Po sterroryzowaniu domowników i służby, bandyci zażądali otwarcia kasy, z której zabrali kilka tysięcy marek, odbierając nadto biżuterję, wartości ogólnej około 10,000 mk.: jak kolczyki, pierścionki i zegarek i t. p. pani S. Łup ten wszakże nie zadowolnił rabusiów; przeprowadzili skrupulatną rewizję, której wynikiem było znalezienie około 100,000 marek w bieliźniarce na górze.

Po dokonaniu rabunku bandyci zamknęli wszystkich obecnych w śpiżarni, następnie zaś ulotnili się bez śladu.

W celu wykrycia bandytów wdrożono dochodzenie.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 2 października.

(P. A. T.).

Komunikat sztabu generalnego z d. 1 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Na wschód od Dźwińska pod Krasławką nieprzyjaciel wielkimi silami usiłował sforsować linję rzeki Dźwiny. Ataki odparto. Jednocześnie silne ataki nieprzyjacielskie na przyczółki mostowe Bobrujska i Borysowa odparto z wielkimi dla przeciwnika stratami.

Na południe od Połocka oddziały nasze nagłym wypadem rozbiły przeciwnika pod miasteczkiem Kamień, biorąc 200 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Na odcinku na północ i południe od Prypeci nieprzyjaciel, wyprowadzając świeże siły do akcji, atakuje silnie nasze pozycje.

Front wołyński.

Ożywiona działalność wywiadowcza przeciwnika.

W zastęp. szefa sztabu gen. Haller, pułkownik.

Sprawa Galicji.

Paryż, 2 października

(Tel. wł.)

„Temps“ donosi, że Rada 5-ciu z inicjatywy Francji zamierza rozważać sprawę Galicji Wschodniej w myśl żądań polskich.

Krwawy napad na żołnierzy francuskich.

Jako odwet — 10 milj. kontrybucji.

Starcie niemiecko-francuskie.

Wiedeń, 1 października.

W Saarbruecken doszło do krwawego starcia między niemcami a żołnierzami francuskimi. Około 160 niemców zaatakowało z niewiadomego powodu żołnierzy francuskich. Przyszło do krwawego starcia, w którym było kilkudziesięciu rannych. Aresztowano 45 niemców, którzy brali udział w demonstracji. Będą oni odpowiadać przed sądem wojennym. Na miasto Saarbruecken nałożono 10 miljonów marek kontrybucji. Władze francuskie poczyniły cały szereg daleko idących zarządzeń.

Ewakuacja Litwy.

Genewa, 1 października.

(Tel. wł.).

Z Paryża donoszą:

Z d. 1 listopada Litwa będzie miała stałego zastępcę na konferencji paryskiej.

Pichon oświadczył w komisji parlamentarnej, iż na żądanie rządu litewskiego wojska niemieckie opuszczą Litwę do d. 1 listopada.

Niemcy przygotowują się do nowej wojny.

Wiedeń 1 października.

(Tel. wł.)

„Telegraphen Companie“ donosi z Zurychu: Prasa francuska zaczyna nagle okazywać wielką nieufność wobec niemców. Część prasy francuskiej twierdzi, że niemcy czynią gorączkowe przygotowania do nowej wojny. Prasa między innemi domaga się, ażeby niemcom zakazano wyrobu dział.

Zawiadomienie.

Magistrat komunikuje, iż począwszy od miesiąca października r. b. mieszkańcy będą otrzymywali produkty kontygentowe w sklepach następujących Stowarzyszeń:

Stow. Spożywczo-Handlowe, Orla 22,
„ Spożywcze Zgoda, Środula
„ „ Samopomoc, Targowa 8,
„ „ Samopomoc, Niemiecka 4,
„ „ Przyszłość, domy Walcowni Hr. Renarda,
„ „ Rzemieślnik, Wawel 3.
„ „ Miła 4,
„ „ Renardowska
„ „ dom Stachlewskiego
„ „ Ciepła dom Ruska,
„ „ Sienkiewicza, dom Otrębskiego,
„ „ Sienkiewicza 5,
„ „ St. Sosnowiecka 68,
Stow. Spożywcze przy Zakładach Milowickich,
Stowarzyszenie Spożywców w Sosnowcu, Orla 14,
„ „ Będzińska 15,
„ „ Nowopogońska 33,
„ „ Marjacka 1,
„ „ Rudna „Echo“

Dla Kolejarzy
Sklep Stow. pracowników kolejowych 3 Maja dom kolejowy.

Sosnowiec, dnia 27 września 1919 roku.

Magistrat
Wydział Aprowizacyjny.

Ławnik Całuń.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski

Drukarnia „Iskry“.